

Listy

Drodzy Koledzy! [...] Bardzo zależy mi na tym aby ocalić nasze środowisko przed całkowitą zagładą. Do tej pory w niewielkim zakresie działałem w swojej okolicy. Teraz postanowiłem zrobić coś na szerszą skalę. Ułożyłem petycję do ministra ochrony środowiska zasobów naturalnych i leśnictwa aby zrobił coś dla Puszczy Białowieskiej i dla wilków. Kopię tej petycji dołączyłem do listu. Udało mi się zebrać pod nią ponad 400 podpisów (ich kopie także dołączyłem) ...

Mamy nadzieję, że ta petycja przyda się także w walce o uratowanie Puszczy Białowieskiej i wilków.

Chciałbym, o ile to będzie możliwe, prosić o wszelkie informacje na temat, czy cała akcja dała jakiś skutek. Jeśli coś mógłbym pomóc w innych akcjach, to jestem gotowy. [...] Zauważyłem przy okazji, że wiele osób jest tym zainteresowanych.

Życzę wielu sukcesów

G.M., Stargard Szczeciński. 15 XI 94

Zwracam się z pytaniem, jak mógłbym czynnie włączyć się na rzecz działań mających na celu ochronę Puszczy Białowieskiej? Za sprawą mojego ojca (który pochodzi z Hajnówki) od prawie piętnastu lat fascynuję się tym kompleksem leśnym. Wszystkie urlopy poświęcam penetracji tego kompleksu i zauważyłem, że niejako na moich oczach Puszcza Białowieska - za sprawą człowieka - ulega coraz większej degradacji. Co wspanialsze okazy drzew zamknięte w granicach miniaturowych rezerwatów częściowych (zamknięte niby w klatkach) marnieją. Tylko w ostatnich latach zginął „Car Dąb” i najgrubsze drzewo w polskiej części Puszczy (dąb o 7,6 m obwodu), nie licząc innych puszczańskich mocarzy.

Służba leśna przestała być, jak ongiś, powołaniem. Leśnik z powołania czuł bowiem oddech puszczy i nie były mu obojętne skargi dusz padłych drzew, zawodzące w gałęziach świerków. Szanował on wolność zwierząt, ptaków i drzew. Niech rosną jak chcą, niech chodzą gdzie chcą, niech sobie jak najwyżej latają.

Obecny leśnik patrzy na puszcze jak na obiekt pozyskania (drzewa, zwierząt, runa itp.).

W sytuacji gdy ludzie pazerni kupą rzucili się na puszcze, gdy rąbią, tną, tratują, łamią, trują, kłują i duszą, nawet świętych, pogańskich dębów nie uszanują. Masowych zbrodni drzewobójstwa i zwierzobójstwa się dopuszczają. W tej sytuacji nie możemy milczeć!

T.N., Lublin, 19 XI 1994

Dziękuję za wspaniałe pismo „Wild Nature” (angielska wersja „Dzikiego Życia” - red.). Jak to dobrze móc przeczytać tutaj w USA o tym, że również, w odległej Polsce ludzie walczą o uratowanie lasów, uratowanie życia! Ucieszyło mnie też bardzo znalezienie w Waszym magazynie cytatu Chrisa Masera, z jego książki „Forest Primeval” („Las Pierwotny”). Maser napisał ją inspirowany lasami

w Oregonie, lasami które sam znam bardzo dobrze i kocham. Wysyłam Wam własny artykuł, który dedykuję „Dzikimu Życiu” pt. „Bunt nietoperzy” o tym jak zwierzęta bronią się przed chciwością człowieka. Wydrukujcie go, jeśli się Wam spodoba lub po prostu przeczytajcie.

Wiele sukcesów w Waszych zmaganiach.

Alon K. Raab, Portland, Oregon USA

PS: Artykuł Alona ukaże się niedługo w „Dzikim Życiu” - red.

Witajcie! Siedzę i piszę. Od wielu, wielu dni jest to moje główne zajęcie. Przelewam myśli i słowa na papier, próbuję coś ująć, przekazać, wytłumaczyć, przekonać. A tak; często to co piszę wcale nie odzwierciedla moich uczuć i trafia gdzieś obok. Tak bardzo ważna jest intencja, w której coś robimy, a intencją tej mojej pisaniny jest ocalić ginącą Ziemię. Właśnie tak, samemu, nie czekając na innych. To dziwne, bo właściwie co ja mogę zrobić? A jednak czuję, że to bardzo ważne - robienie czegoś dla Ziemi, robienie czegoś w ogóle.

Ostatnio Puszcza Białowieska, coraz bardziej doświadczam tego jak ważne jest to miejsce, miejsce które wiele znaczy, miejsce które krzyczy - umierająca Puszcza. Te ostatnie miesiące upływające na próbach pomocy dla Puszczy przyniosły mi kilka refleksji. Myślę, że chciałabym się choć trochę tym podzielić.

[...] Dziś nie mam zbyt wielu słów - o ekologii nasłuchałam się ostatnio tak wiele i tak dużo sama się nagadałam, że trudno mi jest znaleźć słowa, które by nie brzmiały pusto. Może słowa wcale nie są potrzebne, tak łatwo można coś przegadać. Kiedy docierały do nas kolejne wiadomości o dewastacji Puszczy Białowieskiej, Puszczy, z którą ja się czuję szczególnie związana, to wokół mnie wielu ludzi płakało i to było znacznie mocniejsze niż jakakolwiek gadanina. Więc dziś mogę ofiarować sobie, wam i Ziemi jedynie swoje łzy. W naszej kulturze śmierć się oplakuje, a żadna śmierć nie jest bardziej ostateczna niż ta, która staje się teraz. Tylko, że łzy to trochę za mało. Stawiam więc sobie pytanie: co jeszcze mogę ofiarować by wszystkim istotom żyło się lepiej, by w ogóle mogły żyć. Sama mam tak niewiele.

Spróbuję pisać konkretnie, to znaczy o tym co zostało zrobione. [...] Wraz z przyjaciółmi wysłaliśmy wiele listów protestacyjnych i kilkaset podpisów pod petycją do pana premiera w sprawie Puszczy Białowieskiej. Sprawą zainteresowałam też trochę lokalnych klubów ekologicznych, bo takich jest tu dużo i różne szkoły ekologiczne. Oni też wysyłali od siebie, ale ja już nie chcę o tym pisać. W ogóle niepewnie się poruszam na gruncie oficjalnym. Znacznie lepiej współpracuje mi się z młodzieżą, moimi rówieśnikami, są znacznie bardziej spontaniczni w tym co robią. I ciągle mnie zadziwiają, szczególnie ci, którzy spontanicznie przychodzą i pytają się co mogą zrobić dla Puszczy, a to są często zupełnie nieznanymi mi ludźmi. Kilka dni temu wzięłam udział w spotkaniu zainteresowanych ekologią uczniów szkół średnich. [...] Ci ludzie w ciągu pięciu minut ograbili mnie ze wszystkich materiałów na temat Puszczy. To jest taki zapał, że poczułam się zupełnie malutka - to naprawdę fantastyczna rzecz. Szkoda tylko, że oni również nie mogą zrobić za wiele, mało kto potraktuje ich poważnie, No nic, piszę o tym, bo jest to dla mnie źródłem ogromnej motywacji, że są ludzie, których takie rzeczy jeszcze interesują. Z drugiej strony jest tak wiele świadectw negatywnych: dziennikarze, których to nic nie obchodzi, urzędnicy, a nawet nasze warszawskie organizacje ekologiczne, które w ostatnich czasach całą swoją energię skupiają na kłóceniu się między sobą. Niedawno usłyszałam od ludzi, którzy uchodzą za wielkich działaczy ekologicznych, parę takich opinii na temat „Pracowni”, że szkoda gadać. Ja zresztą naprawdę nie chcę o tym pisać. I nie będę!

Czasem wydaje mi się, że ludzie są po prostu głupi. To nieprawda. Oni się tylko tak czasem zachowują. I we mnie samej jest coś takiego zło – złość, zniechęcenie i tyle niepotrzebnego gadulstwa. I dlatego mogę ich zrozumieć. Tak naprawdę oni wcale nie są tacy – to tylko objawy choroby zwanej cywilizacją. I ci wszyscy wielcy urzędnicy i napuszeni naukowcy, którzy rozbijają naszą planetę o swoje naukowe spory chyba też nie są tacy źli. Są tylko trochę bardziej chorzy na naszą cywilizację.

Dzięki moim przyjaciołom dostaję sporo aktualnych wiadomości na temat Puszczy. To nie są szczególnie optymistyczne wiadomości, zresztą sami wiecie, jak to jest. Bardzo trudno jest mi uświadomić sobie rzeczywiste znaczenie tego, co się dzieje w Puszczy jak i tego, co się dzieje na Ziemi. Z każdym wyciętym drzewem jest tak, jakby coś we mnie umierało. Ludzie mnie zabijają, ale zabijają także samych siebie. Jeśli zniszczymy Puszcę, to stracimy znacznie więcej niż tylko obszar naszych badań naukowych, stracimy część samych siebie. Nikt z nas nie przeżyje dłużej niż dzikie życie. Czy to takie dziwne? A ludzie czasami zachowują się tak, jakby ich to nie dotyczyło. To bardzo smutne sprawy i ja już nie będę o tym pisać, bo nie można wszystkiego zamieniać w takie narzekanie.

Jest takie miejsce, tuż na granicy miasta, które dziwnym trafem zdołało się mu oprzeć i pozostało dzikie. Żeby się tam dostać trzeba najpierw długo iść brzegiem nowo budowanego osiedla. W miejscu gdzie ono wyrasta jeszcze kilkadziesiąt lat temu rósł las i fragment tego lasu, dziwne to, ale ocalał – wciśnięty pomiędzy dwie budowy, skazany na zagładę, ale jest. W to miejsce bardzo lubię przychodzić, często z przyjaciółmi. Jest piękne, zielone miejsce pośród miasta. liście leżą przez cały rok na ziemi, a drzewa sięją się same i choć niewiele z nich ma szansę przeżyć – jeszcze rok lub dwa i ludzie wytną również to miejsce – to kiedy stajemy tam, jesteśmy za każdym razem świadkami cudu: życie powstaje bez naszego udziału. Życzyłabym wszystkim mieszkańcom wielkich miast posiadania takiego miejsca, pełnego zielonej energii miejsca, gdzie powstają najlepsze pomysły i które daje energię dla dalszego działania.

Ostatnio dużo myślałam z przyjaciółmi o zorganizowaniu gdzieś w okolicach Warszawy warsztatu „zgromadzenia” dla osób, które bardzo zaangażowały się w kampanię obrony Puszczy Białowieskiej. A może mógłby się on odbyć w samej Puszczy? [...]

Magda, Warszawa 5.12.94.